

Mirosław Lewandowski

*Tekst opublikowany na forum "Polonus"
w okresie kwiecień- maj 2011 roku*

**Uwagi dotyczące książki IPN pt. "Konfederacja Polski Niepodległej na drodze do wolności"
pod redakcją Michała Wenklara (Kraków, 2001)**

Przyjdzie czas na szersze omówienie tej ważnej książki.

Na razie tylko charakterystyczny i brzmiący niepokojąco fragment ze wstępu dr Michała Wenklara z krakowskiego IPN:

Zawarte w książce referaty dokumentują również poziom inwigilacji, jaką Konfederacja została objęta przez komunistyczny aparat represji. Zgromadzone w archiwach IPN dokumenty pokazują, jaką wagę przykładła SB do rozpracowania tego środowiska, umieszczenia w nim agentury, do prób działań dezintegracyjnych wewnątrz partii. Pokazują też, jak wielu działaczy udało się różnymi metodami pozyskać do współpracy z komunistyczną policją polityczną. Szczególnie silnie infiltrowane były pierwsze struktury KPN powstające na bazie dobrze znanych już SB struktur ROPCiO. Sytuacja zmieniła się po wprowadzeniu stanu wojennego, gdy ciężar odpowiedzialności za funkcjonowanie ugrupowania przeszedł w ręce nowych, nieznanych bezpiece ludzi. Cechą charakterystyczną Konfederacji była jej umiejętność pozyskiwania młodych ludzi. Kolejne tworzące się w ramach KPN autonomiczne organizacje młodzieżowe odznaczały się radykalizmem poglądów i działań oraz stosunkowo dużą odpornością na operacyjne przedsięwzięcia SB. Analiza różnych przypadków agenturalnej współpracy po raz kolejny potwierdza też zasadę, że o szkodliwości tajnego współpracownika nie świadczy sam fakt rejestracji, ale rzeczywista działalność. W poszczególnych rozdziałach, obok sylwetek niezłomnych i odpornych na zakusy SB Konfederatów, pojawia się cała paleta różnych zachowań i postaw tych, którzy dali się zwerbować - od osób wywierających z polecenia bezpieki znaczny wpływ na partię, wręcz nią sterujących i dezintegrujących organizację, po wielu pozorujących współpracę, którzy w rezultacie sami później poddawani byli represjom.

I realizacja tej niepokojącej zapowiedzi w referacie Marcina Kasprzyckiego: "Konfederacja Polski Niepodległej w Krakowie. Zarys działalności z uwzględnieniem przykładów destrukcyjnej roli osobowych źródeł informacji" (s. 263-308).

Przypomnijmy, że w dekadzie 1979 - 1989 Kraków był najsilniejszym ośrodkiem KPN w Polsce.

Proporcje referatu (który wraz z aneksem liczy 45 stron) są następujące:

I. Konfederacja Polski Niepodległej w Krakowie (1979-1989) - nieco ponad 11 stron.

II Osobowe źródła informacji w walce z KPN - wybrane przykłady - 26 stron

Aneks (zawierający zestawienie wynagrodzeń otrzymywanych przez tajnych współpracowników w porównaniu do przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej w latach 1979-1990) - 8 stron.

A więc nieco mniej niż 1/4 tekstu zatytułowanego "Działalności KPN w Krakowie" dotyczy rzeczywistej działalności KPN w Krakowie, natomiast 76% tego tekstu - to opis działalności agentury SB!

Osobne podrozdziały mają:

- TW "Rawicz"/"Mikołaj Ataman",
- TW "Wodnik",
- KO/TW "Wojtek",
- TW "Krzysztof",
- TW "Biały",
- TW "Rak"/"Skorpion",
- TW "Tadek".

W Aneksie podano pieczołowicie ich wynagrodzenia (z datami dziennymi ich zaksięgowania przez ubecką rachunkowość) w porównaniu do średniej krajowej.

Z niewiadomych względów książka o KPN pomija charakterystyki oficerów bezpieki, którzy rozpracowywali Konfederację. Uważam, że IPN nie powinien się "obcinać" i w kolejnym wydaniu książki poświęconej działalności KPN, skrócić albo jeszcze lepiej - całkowicie usunąć - fragmenty poświęcone działalności KPN, natomiast rozbudować fragmenty poświęcone agenturze. Przez 10 lat (1979-1989) było ich jeszcze kilku - Marcin Kasprzycki nie omówił wszystkich!

No i przede wszystkim należałoby osobne podrozdziały poświęcić ubekom, którzy KPN rozpracowywali: Kulisiowi, Więckowskiemu, Celbanowi, Wróblowi, Kani, Krzyszkowskiemu i wielu innym. Idąc tokiem rozumowania autorów tego opracowania, ci ubeccy to także część historii KPN.

Bo kogo interesują tacy, jak: Palczewski, Macedoński, Majdzikowie, Kahl-Stachniewicz, Bzdyl, Łenyk, Bocian, Izdebski, Żebrowski, Toś, małżeństwo Tukałów, Pyzik, Kwiatkowski, Fischer, rodzeństwo Hugetów, Bik, bracia Mohlowie, rodzeństwo Słowików, Gawlikowski, Hajdarowicz, Sabuda, Jajte-Pachota, Dobrowolski, Then, Górski i wielu innych, których pominąłem? Żadnej z tych osób, stanowiących o sile i pozycji KPN w polityce nie tylko krakowskiej, ale ogólnopolskiej, nie poświęcono tyle miejsca i uwagi co agenturze, która z KPN walczyła. Czy dzieje tej agentury należą w ogóle do historii KPN?

Działacze KPN (a także inne organizacje opozycyjne) mogą sobie tylko pomarzyć o takich albumach ze zdjęciami, jakie IPN wydaje ubekom (którzy zresztą masowo te albumy wykupują)!

Można więc powiedzieć w IPN bez zmian. Fascynacja ubeckimi teczkami nie mija, jak również nie ustają wysiłki, aby skojarzenie KPN z ubecką agenturą było maksymalnie silne i ciągle wzmacniane. Czy to brak profesjonalizmu (wadliwa metodologia), czy polityczne zamówienie - nie ma to znaczenia. Wiem jedno - żadna inna organizacja opozycyjna w PRL nie została potraktowana w ten sposób, w jaki IPN traktuje KPN.

Marcin Kasprzycki zwrócił uwagę na podsłuch telefoniczny w mieszkaniu Zygmunta Łenyka (w okresie od listopada 1984 do września 1985), który to (mowa o podsłuchu, a nie Łenyku) w materiałach operacyjnych SB występuje jako osobowe źródło informacji - KO "Oczko" (Przypis 239 na stronie 300 omawianego tu opracowania IPN).

Marcin Kasprzycki przypuszcza, że występujący w materiałach SB KO "Dama" to w rzeczywistości także podsłuch (prawdopodobnie w mieszkaniu Radosława Hugeta).

Sprawa jest istotna, gdyż potwierdza fakt, iż w papierach SB informacje pochodzące z nielegalnych (w świetle prawa PRL) podsłuchów telefonicznych, występowały jako donosy fikcyjnych osobowych źródeł informacji. Obala to tezę, którą głoszone (m.in. na potrzeby procesu lustracyjnego Leszka Moczulskiego), iż tego rodzaju praktyka w SB nie występowała. Obala to także kolejną tezę, wedle której "SB sama siebie nie oszukiwała".

Tymczasem wg oficjalnego stanowiska IPN: "Kontakt Operacyjny [KO] - Jedna z kategorii tajnej i świadomej współpracy o uproszczonych procedurach związanych z pozyskaniem i prowadzeniem „Źródła” (w l. 70. i 80. często stosowana wobec członków PZPR)" (<http://katalog.bip.ipn.gov.pl/dictionary.do>).

Wprawdzie Łenyk, dopóki go nie usunięto w 1980, był w PZPR (więc pewnie i jego telefon był w PZPR, inna rzecz, że telefonu Łenyka chyba z PZPR nie usunięto), ale mimo wszystko ewidencjonowanie tego telefonu w papierach SB jako Kontaktu Operacyjnego, jest niezgodne z tym, co napisano na stronie IPN. Tym bardziej dotyczy to telefonu Hugeta (jeżeli hipoteza Kasprzyckiego jest prawdziwa)...

Ciekawe, czy te ustalenia Marcina Kasprzyckiego znajdują jakieś odzwierciedlenie w oficjalnym słowniczku niektórych pojęć używanych w resorcie, opracowanym przez IPN?

Oto najbardziej wyraziste (tj. najbardziej trafne lub najbardziej dyskusyjne), moim zdaniem, cytaty z poszczególnych referatów.

Paweł Wierzbicki (doktorant na UP w Krakowie) - „KPN – model opozycyjności” .

Szczególne miejsce w ideologii partii zajmował marszałek Józef Piłsudski, którego Leszek Moczulski postrzegał jako patrona kapeenowskiego ideału opozycyjności (s.13).

KPN z lat 1979-1989, mimo odmiennego przekonania jej kierownictwa, z naukowego punktu widzenia nie może być traktowana jako legalna partia polityczna [gdyż] sprawowanie władzy w Polsce leżało wówczas wyłącznie w gestii PZPR (...). Wynikało to z mechanizmu regulującego ówczesne realia (s.15-16).

Moczulski za błędna uważał taktykę polegającą na biernym czekaniu na wewnętrzne przemiany w ZSRR, ponieważ jego zdaniem Polacy powinni je wyprzedzić i stanąć na czele wyzwolonych narodów Europy Środkowej i wspólnymi siłami budować porządek na tym obszarze (s.19).

Radykalnie krytyczny stosunek Konfederacji do ZSRR, roli jego władz w umacnianiu niedemokratycznego i służalczego wobec Moskwy systemu PRL oraz rządzącej wówczas w Warszawie ekipy, był znakiem szczególnym modelu opozycyjności, o jaki oparła swe funkcjonowanie partia Moczulskiego (s.21).

Koncepcja Konfederacji [gdy idzie o taktykę działania] (...) opierała się (...) na bardzo różnorodnych założeniach (...). Składały się na nią zarówno poglądy „radykalnie”, jak również „reformistycznie” i „realistycznie” nastawionej opozycji. W dokumentach programowych partii oraz na łamach jej gazet można odnaleźć, obok postulatów zdecydowanego sprzeciwu wobec jakiegokolwiek kompromisu z komunistami, propozycje nawołujące do szukania dróg porozumienia z „juntą” (...). Mimo tak różnorodnych poglądów na taktykę działania, wszystkie te propozycje łączył wspólny cel, którym nieprzerwanie pozostawało odzyskanie przez Polskę pełnej niepodległości. Stąd krytyczny stosunek ugrupowania do postanowień „okrągłego stołu”, które uznano za konserwujące w większym stopniu ówczesną rzeczywistość niż zdecydowanie ją przeobrażające (s. 35).

Nieodzownym elementem strategii KPN (...) było głoszenie potrzeby zjednoczenia wszystkich reprezentujących społeczeństwo ośrodków opowiadających się za demokratycznymi zmianami w PRL (s. 35).

Dążenie do przywrócenia wolnych związków zawodowych (...) pod przewodnictwem struktur NSZZ „Solidarność” stanowiła etap wstępny konfederackiego planu odtworzenia wolności i demokracji (s.38).

Równocześnie (...) liderzy Konfederacji byli zdania, że NSZZ „Solidarność” przede wszystkim powinna się skupić na działalności związkowej, sprawy polityczne pozostawiając takim formacjom jak KPN (s. 39).

Opozycyjność KPN była (...) swoistym połączeniem radykalnego, maksymalistycznego programu z umiarkowanym i odbywającym się na wielu polach działaniem (...) (s.51).

Autor spoza IPN i od razu inna metoda badawcza!

W referacie nie wykorzystano ani jednego dokumentu SB! Paweł Wierzbicki oparł się wyłącznie na dokumentach KPN, publikacjach w prasie drugiego obiegu, zwłaszcza w prasie kapeenowskiej oraz na opracowaniach naukowych.

I wnioski do jakich doszedł są diametralnie inne od tych, do jakich dochodzą ci badacze, którzy patrzą na KPN czy na Leszka Moczulskiego przez okulary materiałów SB!

Trudno o lepszy dowód na to, że badania naukowe oparte wyłącznie lub przede wszystkim na ubeckich papierach prowadzą na manowce!

Można do referatu Pawła Wierzbickiego przedstawić pewne uwagi.

Otóż autor zadał sobie trud analizy licznych artykułów prasy kapeenowskiej, jednak w większości wypadków nie wiadomo, kim byli autorzy tych tekstów (duża część wykorzystanych w referacie tekstów jest podpisana pseudonimami). Tymczasem ma to pewne znaczenie. Wyjaśnię to na przykładzie krakowskiej "Niepodległości" (krakowskiej, bo nawet w KPN były jeszcze wydawane inne pisma o nazwie "Niepodległość", np. w Warszawie; poza tym były jeszcze "Niepodległości" wydawane przez inne środowiska, przede wszystkim przez LDPN).

W referacie wykorzystano teksty podpisane pseudonimami: "L. Pawełczak", "R. Paryski", "Z. Krajski", "W. Kruszyński", "Tadeusz Żuliński". Spośród tych pseudonimów autor rozszyfrował tylko jeden - Witolda Tosia ("Tadeusz Żuliński"). Pozostałe osoby to: Ryszard Bocian ("L. Pawełczak") i Zygmunt Łenyk ("Zygmunt Krajski"). Cała trójka to czołowi działacze podziemnej KPN w Krakowie i ich poglądy stanowiły oczywiście odzwierciedlenie stanowiska KPN w bieżących sprawach.

Natomiast "Wiktor Kruszyński" i "Robert Paryski" to pseudonimy osób, których dotychczas nie udało się ustalić. Gdy idzie o pierwszego z nich, to jego tekst ukazał się w "Niepodległości" po internowaniu Ryszarda Bociana jesienią 1982. Krakowską "Niepodległość" wydawał wówczas współpracownik Bociana i członek KPN Sławomir Onyszko, ale teksty do niej dostarczał znajomy Onyszki, który nie był członkiem KPN. Jak wspomina Onyszko: *Postanowiłem wtedy wydawać „Niepodległość”, aby bezpieka nie zorientowała się, że wydawcą pisma był Rysiek. Teksty brałem od Marka Lubińskiego lub robiłem jakieś przedruki.* Oczywiście ciężar gatunkowy tego tekstu jest zupełnie innych niż poprzednich. Nie był to jedyny przypadek, gdy w prasie podziemnej, z różnych powodów, publikowano teksty osób, nie należących do danego środowiska. Stąd wnioskowanie o linii pisma (czy całej partii) na podstawie tego typu publikacji podziemnych anonimowych autorów, może prowadzić na manowce.

Na szczęście, gdy idzie o wykorzystane w referacie teksty z krakowskiej "Niepodległości", tylko jeden (lub dwa, bo nie wiemy kim był "Paryski") może być uznany za niereprezentatywny dla linii KPN.

Natomiast nie wiem, jak to się przedstawia, gdy idzie o wykorzystane publikacje z innych pism kapeenowskich. Cytowany w referacie "Andrzej Grot" to oczywiście pseudonim Krzysztofa Króla. Nie wiemy kim był "Zagłoba" ("Nie chcemy komuny" 23/1989), "Recenzent" ("Droga", 24/1987), "Wiesław Jesienny" ("Pobudka" 6/1986), "Spektator" ("Nie chcemy komuny" 8/1986), "Jan Dąb" ("Niepodległość" 27/1983), "E.M." ("Kontra" 4/1989), "Łukasz Ewski", "Conan" ("Konfederat Tarnowski", 1/1989).

Gdy idzie o pismo "Nie chcemy komuny", dość często cytowane w referacie, to warto uwzględnić, że - jak podaje Anna Grażyna Kister w "Encyklopedii Solidarności" - jego zespół redakcyjny kilkakrotnie zmieniał przynależność organizacyjną i jedynie do numeru 15 (1987) pismo było sygnowane przez KPN. Trudno więc uznać publikacje tam zamieszczone w 1989 za wyraz poglądów działaczy KPN.

Niestety w zaufaniu do tego pisma autor referatu zamieścił błędną informację. Chodzi o następujący fragment: *Mimo nieskrywanej dezaprobaty dla forsowanego przez "Solidarność" modelu przemian w Polsce, Konfederacja (...) w przeddzień inauguracji rozmów okrągłostołowych, kierując się wolą niezakłócania klimatu politycznego, zdecydowała się przerwać obrady własnego kongresu.*

W rzeczywistości przerwanie obrad III Kongresu KPN zostało wymuszone interwencją MO i SB. Oto, jak te wydarzenia przedstawiono w Serwisie Agencji Informacyjnej Solidarności Walczącej:

13.1.89 r.

(...) *W Krakowie setki młodych demonstrantów żądało ustąpienia ekipy gen. Jaruzelskiego. Manifestacja zorganizowana na apel WiP i KPN trwała ok. pół godziny. W drodze z Rynku pod siedzibę PZPR niesiono transparenty: "Ekipa stanu wojennego na śmietnik historii!", "Uwolnić więźniów politycznych", "Żądamy ustąpienia ekipy Jaruzelskiego".*

15.1.89 r.

(...) *Milicja uniemożliwiła przeprowadzenie konferencji prasowej przywódcy Konfederacji Polski Niepodległej Leszkowi Moczulskiemu, wyprasając z jego mieszkania i spisując gromadzących się dziennikarzy. Jednym z protestujących był dziennikarz PAP. Przywódca KPN chciał poinformować dziennikarzy o kongresie tej partii, który ma się odbyć 3 i 4 lutego. Rodzaj zastępczej konferencji prasowej przeprowadził przed budynkiem zięć Moczulskiego, Krzysztof Król.*

27.1.89 r.

Podczas wiecu zorganizowanego przez KPN w Krakowie przemawiał Adam Słomka.

Przypomniat zamordowanie swojej matki przez płk. SB Zygałkę.

4.2.89 r.

W Warszawie rozpoczęły się Obrady III Krajowego Kongresu Konfederacji Polski Niepodległej. O godz. 19 na salę wtargnęła milicja i SB przerywając obrady.

5.2.89 r.

(...) Krajowa Komisja Wykonawcza "Solidarności" omawiająca postępy negocjacji przy "okrągłym stole" odmówiła potępienia milicyjnej ingerencji podczas obrad Kongresu KPN.

(...) Na wieść o rozbiciu przez milicję Kongresu KPN członkowie obradującej dzień później Krajowej Komisji Wykonawczej "Solidarności" zareagowali... śmiechem. Zgłoszony przez Zbigniewa Romaszewskiego projekt rezolucji potępiającej milicyjną akcję przeciwko KPN został zignorowany. Przyjęto natomiast zgłoszoną przez Adama Michnika rezolucję potępiającą władze Czechosłowacji za aresztowania uczestników demonstracji w Pradze.

9.2.89 r.

W Poznaniu odbył się wiec NZS, po którym ok. 1000 osób z transparentami NZS, SW i KPN przeszło pod pomnik Mickiewicza.

Przebywający w Mistrzejowicach Wałęsa powiedział: "Oświadczam - gdyby KPN przejęła władzę uciekłbym z kraju".

17.2.89 r.

8 rocznica rejestracji NZS.

O godz. 15 rozpoczął się pod pomnikiem Mickiewicza w Krakowie wiec zorganizowany przez NZS i Federację Młodzieży Walczącej. Przemawiali przedstawiciele NZS, FMW, KPN i "Solidarności". Po ok. 30 minutach ruszono pochodem pod budynek kuratorium, aby spotkać się z ministrem Fisiakiem (MEN). Zatrzymani przez milicję demonstranci (ok. 700 osób) usiedli na jezdni. Po kwadransie zdecydowano się zakończyć demonstrację i rozejść się. Wtedy właśnie nastąpił atak milicji - wiele osób zostało pobitych i skopanych. 10 osób zatrzymano. Część demonstrantów udała się pod V LO, gdzie właśnie odbywało się spotkanie z min. Fisiakiem. Minister próbował uciec, ale ok. 100 studentów zablokowało wyjścia, żądając interwencji w sprawie pobitych i zatrzymanych. O godz. 20 zatrzymanych zwolniono, studenci rozeszli się.

17.2.89 r.

W demonstracji zorganizowanej w Poznaniu przez NZS i Szkolne Koła Oporu Społecznego wzięło udział ok. 1,5 tys. osób. Widoczne były transparenty NZS, SKOS, KPN, SW. Rozdawano ulotki NZS i SKOS. Skandowano: "PRECZ Z KOMUNĄ".

21.2.89 r.

Na Uniwersytecie Warszawskim odbyła się manifestacja zorganizowana przez KPN i PPS RD. Uczestnicy wznosili hasła na rzecz wolnych wyborów. Do zgromadzonych przemówili Krzysztof Król (KPN) i Krzysztof Markuszewski (PPS RD). Po zakończeniu wiecu kilkaset osób rozpoczęło demonstrację na ulicach Warszawy. Na Świętokrzyskiej demonstrujących zaatakowały oddziały ZOMO. Aresztowano kilkanaście osób m.in. Krzysztofa Króla i Krzysztofa Markuszeskiego. Po odjeździe ZOMO demonstrację kontynuowano. Popołudniu na Uniwersytecie zorganizowano pikietę domagającą się uwolnienia zatrzymanych.

22.2.89 r.

W Katowicach, Bytomiu, Tychach, Żorach, Jastrzębiu, Chorzowie, Sosnowcu odbyły się zorganizowane przez KPN demonstracje na rzecz poszanowania praw obywatelskich w PRL i CSRS

23.2.89 r.

W Poznaniu w przeddzień rocznicy zdobycia miasta przez Armię Czerwoną odbył się happening zorganizowany przez KPN i SKOS. Szydzono straszliwie z naszych sojuszników.

27.2.89 r.

Premier PRL Mieczysław Rakowski przyjął ambasadora ZSRR w Warszawie Władimira Browikowa "i złożył na jego ręce wyrazy ubolewania z powodu antyradzieckich ekscesów do jakich doszło w ubiegłym tygodniu w Krakowie..."

Lech Wałęsa we Wrocławiu. Podczas dwóch spotkań powtórzył stwierdzenia znane z jego poprzednich wypowiedzi. Wyborów bojkotować nie będzie. Komisji Krajowej nie zwołał, bo część

jej działacze wyjechała z kraju, inni "nie sprawdzili się", a w ogóle młodszy działacze (którzy z racji wieku nie byli w r. 1981 wybrani do władz "Solidarności") mogliby się obrazić. To ma być również powód dążenia Związku do legalizacji, a nie relegalizacji. Wałęsa nawoływał do spokoju, twierdząc, że on i "jego ludzie" wszystko za nas załatwią. Straszył rosnącymi siłami ZOMO. Z pogardą mówił o SW, KPN, PPS-RD i innych ("to są grupy szczątkowe", "przeszkadzają Wałęsie"). Zupełnie inaczej traktuje komunistów ("są nam potrzebni do zrobienia demokracji w Polsce"). Kilkakrotnie "skromnie" nawiązał do swych doktoratów i Nagrody Nobla. Widocznie jednak taki trybun ludowy zaspakaja zapotrzebowanie ludzi, skoro w głosowaniu, na pytanie: "Kto jest za Wałęsą", większość podniosła ręce. Inna sprawa, że spotkania takie gromadzą przede wszystkim bezkrytycznych wielbicieli wodza. Tymczasem coraz częściej słychać na ulicy, w tramwaju wypowiedzi wpisujące Wałęsę w kontekst systemu (zgodnie przecież z jego intencjami) i oceniające go równie ostro, co jego czerwonych partnerów. Napis na murze we Wrocławiu: "DZIŚ WAŁĘSA PRZECIW STRAJKOM, JUTRO STRAJKI PRZECIW WAŁĘSIE". W jednym z okien w okolicach Uniwersytetu pojawił się transparent "TOWARZYSZ WAŁĘSA".

OŚWIADCZENIE RADY POLITYCZNEJ KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, w sobotę 4 lutego rozpoczęły się jawne obrady III Kongresu KPN. Po kilkugodzinach, ok. godz. 19 wieczorem na salę wtargnęło SB i MO uniemożliwiając kontynuację obrad.

Rada Polityczna stwierdza co następuje:

1. Interwencja milicyjna była działaniem bezprawnym, jawnie sprzecznym z ustawą o zgromadzeniach, która w art. III wyłącza zebrania zwoływane przez organizacje polityczne spod kontroli władz administracyjnych.
2. Zdecydowaliśmy się przerwać obrady Kongresu, aby nie zakłócić klimatu politycznego kraju w momencie otwarcia Okrągłego Stołu.
3. Rząd premiera Rakowskiego decydując się na interwencję milicyjną przeciwko spokojnym obradom legalnej partii politycznej, jaką jest KPN, przyczynił się do naruszenia porządku prawnego oraz zaognienia sytuacji politycznej. Wiarygodność stwierdzeń rządowych o chęci rozwoju pluralizmu została przez ten sam rząd poważnie podważona.
4. Druga sesja Kongresu KPN odbędzie się w terminie późniejszym.

Warszawa, 7 II 1989 r. Rada Polityczna KPN

Jak można się zorientować fakty wyglądały zupełnie inaczej niż to przedstawił Paweł Wierzbicki w zaufaniu do niechętnego wobec KPN artykułu w niezwiązany już wówczas z KPN piśmie "Nie chcemy komuny". Postawę KPN w lutym 1989 r. trudno uznać za ugodową czy uległą wobec PZPR. Łagodna uchwała Rady Politycznej KPN kontrastuje z radykalnymi działaniami Konfederatów w całym kraju. Działania te wywierały miały wywierać presję zarówno na komunistyczne władze, jak i na stronę solidarnościową i miały skłonić je do większych ustępstw.

Osobny temat to stosunek KPN do porozumienia z komunistami. Autor referatu dostrzega pewne wahania linii KPN w tej sprawie. Kłopoty Pawła Wierzbickiego z interpretacją stanowiska Konfederacji wynikają być może z faktu, że nie wykorzystał on w swym referacie kluczowego tekstu Leszka Moczulskiego na ten temat, zatytułowanego "Porozumienie jest formą walki a dialog jest tylko narzędziem" (1986). Już sam tytuł tego tekstu wyjaśnia istotę taktyki KPN w czasie Przełomu. Oto krótki fragment:

Nigdy nie możemy zrezygnować z zasadniczych celów które nam przyświecają, a które zamykają się w hasle "Wolność i Niepodległość". Niepodległość dla państwa, wolność dla Polaków żyjących w tym państwie. Możemy przegrać, ale nie możemy się zgodzić na kompromis moralny. Wolno nam natomiast, bez naruszenia naszej postawy moralnej, rozciągać pewne zjawiska w czasie, rozkładać środki ciężkości w naszych programach politycznych, tak czy inaczej dochodzić do wyznaczonych celów, zawierać chwilowe zawieszenia broni, sojusze taktyczne z różnymi ugrupowaniami - to wszystko jest możliwe, ale to wszystko musi być zbudowane na fundamencie tej zasadniczej postawy moralnej. Jeżeli dążymy do Wolności i Niepodległości, które naszym zdaniem,

tylko w Trzeciej Rzeczypospolitej można trwale zbudować - to równocześnie powinniśmy być w zgodzie z wartościami nadrzędnymi, do których należą - jak to się kiedyś mówiło, a sądzę, że powinniśmy mówić tak nadal - Honor i Ojczyzna.

Istotą stosunku KPN do Okrągłego Stołu nie była więc krytyka samego faktu rozmawiania z komunistami i zawarcia z nimi porozumienia. Przeciwnie, KPN opowiadała się za osiągnięciem niepodległości metodami politycznymi, bez rozlewu krwi i bez narodowego powstania. I to różniło KPN od organizacji takich jak Solidarność Walcząca.

Jednak KPN nie traktowała tych porozumień jako coś trwałego, ale jedynie jako element taktyki na drodze do pełnej niepodległości. I to różniło KPN od działaczy Solidarności, którzy porozumienie z komunistami na tych warunkach wynegocjowali i potem przez wiele miesięcy go przestrzegali.

Od razu trzeba też zaznaczyć, że kwestia została w książce omówiona szczegółowo w referacie Grzegorza Wołka, o którym dalej.

Maciej Zakrzewski (doktorant w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ, pracownik OBEP IPN w Krakowie) - ***Strategia niepodległości. Zarys myśli politycznej Leszka Moczulskiego w latach 1979-1989.***

Wedle Leszka Moczulskiego:

Ten fundamentalny cel, jakim jest niepodległość nie powinien znosić wymogu przestrzegania wartości moralnych. Lider Konfederacji Polski Niepodległej wielokrotnie odrzucał myślenie w kategoriach makiwelizmu. Cel nie uświęca środków (s. 53).

Świadoma swej pozycji i interesu władza traktowała wszelką ugodę taktycznie, jako instrument rozładowania napięć społecznych; natomiast opozycja nie powinna się łudzić co do możliwości prowadzenia na dłuższą metę konstruktywnej polityki w warunkach kontrolowanych przez władzę (s. 54)

Stosunek pomiędzy ZSRR, PRL a polskim społeczeństwem przypominał relację kolonialną pomiędzy centrum, zarządkiem kolonialnym a siłą roboczą (s.55).

Autor analizuje kilka tekstów programowych Leszka Moczulskiego.

"Rewolucja bez rewolucji" z 1979 r. jest manifestem realizmu politycznego zakładającego drogę do odzyskania przez obywateli niepodległego bytu politycznego przy jednoczesnym minimalizowaniu kosztów. Realizacja programu niepodległościowego miała być rewolucyjna ze względu na cel, a nie z uwagi na metodę (s.56).

W "Walce strajkowej w Polsce" z sierpnia 1980 kładł nacisk na konieczność przyjęcia przez ruch związkowy formy zorganizowanej i skoordynowanej, która zmierzałaby do utworzenia stałych przedstawicielstw robotniczych, czyli konkretnych struktur społeczeństwa obywatelskiego. Co więcej proponował, aby cele ekonomiczne - służące jedynie obronie społeczeństwa, ale nierozwiązujące trwale problemu (totalitarna dyktatura PZPR) - przekształcane były w cele polityczne (s.59).

Wprowadzenie stanu wojennego było w opinii Moczulskiego dowodem powiększającej się niemocy władzy, która nie potrafiąc rozwiązać kryzysu zaufania środkami politycznymi, sięgnęła po instrument represji o doraźnej skuteczności (s. 59-60).

[W "Krajobrazie przed bitwą"] autor "Rewolucji bez rewolucji" wbrew stanowisku Kuronia nie chciał ograniczać programu opozycji do aktywności społecznej w sferze oficjalnej i półoficjalnej (spółdzielnie, spółki, samorządy). Podkreślał, że przy całym pożytku płynącym z tego typu inicjatyw, które wyrrywają ludzi ze stanu apatii i rezygnacji, nie powinno się tracić z oczu horyzontu związkowego i politycznego. Najbardziej bezpośrednim celem powinno być odbudowanie pluralizmu związkowego, co umożliwiałoby tworzenie struktur politycznych (s. 62).

Szczególnie dużo miejsca autor poświęcił kwestii stosunku Leszka Moczulskiego do kwestii porozumienia z komunistami.

Moczulski nie wykluczał możliwości osiągnięcia ugody z władzami, zaznaczając jednak, że będzie ona nosić charakter tymczasowy i winna stwarzać opozycji szersze możliwości działania. Co więcej, podkreślał, że KPN nie musi brać udziału w takim porozumieniu, a jedynie wyznaczyć granicę kompromisu, swoiste non possumus (s. 63).

Samo porozumienie, jak i wybory czerwcowe, w których KPN wzięła udział, były postrzegane jako możliwość poszerzenia horyzontów działania. Krytyka "okrągłego stołu" ze strony Moczulskiego, jak i całej KPN, była formułowana nie wobec samego faktu porozumienia, lecz wobec zbytniego przywiązania przedstawicieli części opozycji do jego postanowień, w sytuacji, kiedy można było podjąć zdecydowane kroki w walce z systemem komunistycznym. Dla lidera tego ugrupowania strona komunistyczna nie była partnerem, ale przeciwnikiem. Oceniając rząd Tadeusza Mazowieckiego jako rząd straconej szansy, Moczulski stwierdzał: "Nie potrafił wykorzystać okazji, jaką dała Polsce historia" (...). Po wyborach 4 czerwca 1989 KPN była ugrupowaniem najgłośniejszym domagającym się demontażu systemu komunistycznego, wyprzedzając w tym działania zaplecza politycznego rządu Mazowieckiego (s. 64).

Pointa referatu:

Moczulski jest jednym z ostatnich przedstawicieli romantycznej tradycji rewolucyjnej. Proponował, by rewolucja ta, ze względu na okoliczności, została przeprowadzona ewolucyjnie. Choć sam nie wykluczał drogi insurekcyjnej, nie był jednak jej zwolennikiem (65).

I jeszcze jedna celna uwaga:

Brak niepodległego państwa nie pozwalał na właściwą odbudowę ani rozwój życia społecznego. Moczulski już w samej walce politycznej widział sens: kształtowanie charakteru przywódców politycznych i społeczeństwa, przełamywanie atomizmu i apatii społecznej, samodzielna budowa niezależnych struktur politycznych i społecznych. Droga do niepodległości była de facto republikańską szkołą odpowiedzialności za wspólne dobro, za przyszłe państwo (s. 65).

Moja uwaga do obu przedstawionych wyżej referatów jest następująca. Program KPN i myśl polityczną Leszka Moczulskiego można lepiej zrozumieć na tle programów i poglądów innych polityków. Dopiero gdy zestawić i porównać koncepcje, które w tym samym czasie były przedstawiane przez inne środowiska opozycyjne, z tymi, które przedstawiła Konfederacja Polski Niepodległej i jej Przewodniczący, widoczna staje się dojrzałość i oryginalność myśli KPN. Wiele ocen czy postulatów wysuwanych przez Moczulskiego w czasach PRL dziś wydaje się oczywista, jednak 30 czy 20 lat temu uważane one były za nierealne i budziły powszechną krytykę w środowiskach opozycyjnych.

Przynajmniej trzy teksty programowe Leszka Moczulskiego ("Rewolucja bez rewolucji" z 1979, "List do Prymasa" z 1982 oraz "Krajobraz przed bitwą" z 1987) to otwarta polemika z tekstami Jacka Kuronia. Myślę, że nie byłoby też kłopotu, aby zestawić poglądy obu tych polityków z okresu 1989-1990. Można byłoby także sięgnąć po teksty innych autorów, jak choćby po głośny program zespołu redakcyjnego "Głosu" (m.in. Antoni Macierewicz i Jarosław Kaczyński) z 1983 opublikowany w majowo-czerwcowym numerze tego pisma. Może ktoś kiedyś podejmie się tego zadania...

Grzegorz Wołk (doktorant w Instytucie Historii UJ oraz pracownik BUiAD IPN, przygotowuje rozprawę doktorską na temat KPN) - **Konfederacja Polski Niepodległej wobec wydarzeń 1989 roku**

Na uwagę zasługują dwie opinie.

Paradoksalnie - przegrane wybory były początkiem wzrostu znaczenia KPN. (...) Konfederacja była de facto drugą siłą opozycyjną po "Solidarności", co w połączeniu z krytycznym

podejściem do wprowadzanych w życie ustaleń obrad "okrągłego stołu" sprawiało, iż stała się - zarówno dla KO "Solidarności", jak i dla rządzących (choć w tym wypadku w mniejszym stopniu) - partnerem, którego nie można było zignorować (s.75).

Inwigilacja Konfederacji, jak i innych ugrupowań uznanych w dalszym ciągu za ekstremalne, była stale prowadzona, pomimo, że na czele rządu stał przedstawiciel środowisk, które przez wiele lat były ofiarą gier operacyjnych SB (s.79). Zwalczanie KPN przez SB w okresie przełomu politycznego było zjawiskiem powszechnym (...). SB przez cały czas prowadziła działania operacyjne względem tej partii, w tym m.in. podczas kampanii do wyborów czerwcowych. Po analizie materiałów można pokusić się nawet o hipotezę, że nastąpił więc wzrost inwigilacji (s. 80).

Referat Grzegorza Wołka wprowadził mnie w zdumienie.

Po pierwsze - kwestia źródeł.

Autor opisuje postawę i działania KPN w 1989 roku opierając się przede wszystkim na materiałach SB. Tekst zawiera 69 przypisów, z czego 43 przypisy to materiały ubeckie! Oczywiście w niektórych przypadkach oparcie się na źródłach ubeckich jest uzasadnione. Na przykład, gdy autor wymienia miasta, w których KPN zorganizowała okupację lokali PZPR i jej przybudówek, to materiały SB są źródłem wiarygodnym.

Nie mogę jednak zrozumieć, dlaczego jedynym źródłem, na podstawie którego przedstawiono krytyczny stosunek KPN do "gaszenia" strajków przez Lecha Wałęsę w 1988, jest załącznik do informacji *dziennej z 8 września 1988 dot. wypowiedzi niektórych działaczy środowiska opozycyjnego na temat ewentualnego swego udziału w rozmowach tzw. "okrągłego stołu"* (przypis 5). Przecież lepiej od materiałów esbeckich sprawę stosunku KPN do taktyki Wałęsy wyjaśniają publikowane w prasie podziemnej dokumenty KPN i wypowiedzi jej liderów. Na ten temat jest też obszerna wypowiedź Leszka Moczulskiego w wywiadzie-rzecz "Bez wahania" Antoniego Dudka i Macieja Gawlikowskiego (193-195).

Podobnie, gdy idzie o krytyczny stosunek wobec KPN ugodowej części opozycji, która zarzucała Konfederacji w okresie rozmów Okrągłego Stołu, że domaga się w pełni wolnych wyborów, organizuje uliczne manifestacje uliczne itd. Dlaczego źródłem tej informacji jest ubecki raport *Informacja z 11 maja 1989 dot. stosunku KPN wobec wyborów* (przypis 14)? Przecież bardziej precyzyjnej i wiarygodnej wiedzy na ten temat dostarcza prasa podziemna z tego okresu. A przy okazji można byłoby dowiedzieć się KTO z opozycji miał w maju 1989 pretensje do KPN o to, że chciała w pełni wolnych wyborów :) .

Wyłącznie z materiałów SB dowiadujemy się nie tylko tego, jakie były hasła KPN na III Kongres (przypis 16), ale także jaki był przebieg kongresu (przypisy 18-21) i jakie podjęto uchwały (przypisy 23 i 25). Jedyną informacją na temat III kongresu KPN, która nie pochodzi z materiałów SB są nazwiska członków nowej Rady Politycznej (przypis 24)! A przecież o Kongresie KPN w 1989 obszernie informowała prasa kapeenowska, uchwały Kongresu zostały opublikowane, podobnie jak i relacje działaczy KPN na ten temat (choćby relacja Leszka Moczulskiego w "Bez wahania" - s. 197-198). Czemu autor uznał za stosowne oprzeć się także w tej sprawie WYŁĄCZNIE na materiałach SB? Źródłem informacji o stosunku KPN do wyborów czerwcowych jest oczywiście *Informacja dot. stosunku KPN wobec wyborów [maj 1989]* (przypis 27) a nie oficjalny dokument KPN w tej sprawie.

W podobny sposób potraktowano w referacie sprawę rozmów KPN z kierownictwem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, nazywanego uporczywie w referacie, nie wiedzieć czemu, KO "Solidarność" (przypis 36), treść wystąpień przedwyborczych kandydatów KPN (przypis 38), przebieg akcji okupacji budynków (przypisy 49-53), treść oświadczenia Rady Politycznej popierającego "aksamitną rewolucję" w Czechosłowacji (przypis 56), sytuację w KPN po wyborach czerwcowych (przypisy 62-65), ocena Leszka Moczulskiego sytuacji politycznej kraju na wiosnę 1990 (przypis 66). JEDYNYM ŹRÓDŁEM WIEDZY AUTORA na wszystkie te tematy (jak wynika z przypisów) są materiały SB!

W pewnym momencie czytania tego tekstu czytelnik zaczyna się zastanawiać, czy nie jest

tak, że Grzegorz Wołk z IPN jest jedynie kompilatorem notatek, meldunków i analiz SB, a rzeczywistymi autorami referatu są ubecy, którzy inwigilowali KPN w tym czasie, na czele ze starym esbekiem, który prowadził inwigilację KPN przed rokiem 1989, a potem przeszedł do UOP, "starszym specjalistą Wydziału III DOKPP [Departament Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa] MSW" ppłk. Kazimierzem Śledziem (ubek ten, używający nazwiska "Jabłoński" prowadził SOR "Oszuści" przeciwko KPN od 1986; sprawa ta była czynna jeszcze w sierpniu 1991).

Po drugie - jest oczywiste, że oparcie się przez autora głównie na źródłach ubeckich powoduje, że patrzy on na przedmiot swoich badań (w tym wypadku - na KPN) oczami ubeków, a więc powierzchownie i niechętnie, koncentrując się na cechach negatywnych.

Na przykład, gdy idzie o stosunek KPN do akcji gaszenia strajków przez Wałęsę znajdujemy w referacie następującą wypowiedź Leszka Moczulskiego na temat Lecha Wałęsy, zaczerpniętą z ubeckiego dokumentu: [to] *megaloman żądnny wygodnego stołka*.

Tymczasem w "Bez wahania" Moczulski referuje to tak: *Problem leżał (...) w niezdolności Wałęsy i jego doradców do realnej oceny sytuacji, jaka się wytworzyła w Polsce (...). W sierpniu 1988 konsekwencją złej oceny była zgoda na minimalną ofertę zgłaszaną przez Kiszczaka (przestańcie strajkować, a my będziemy z wami rozmawiać), podczas gdy można było wygrać od razu znacznie więcej, czyli relegalizację "Solidarności". Nie chciałbym jednak, aby to co mówię zostało odebrane jako ocenianie tamtej decyzji Wałęsy w kategoriach nieszczęścia. Ja również byłem wówczas przekonany, że należy co prawda jak najmocniej przycisnąć, ale że negocjacje - oczywiście nie z naszym udziałem - są niezbędne. Wynikało to ze zwykłego realizmu politycznego, najprostszej oceny sytuacji. Skoro główne siły opozycji boja się konfrontacji i marzą tylko o negocjacjach - nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem. Jeżeli nie można osiągnąć wszystkiego, trzeba osiągnąć co się da. Niech więc będą rozmowy. Najpierw jednak trzeba przeciwnika zablokować w rogu*.

Jak można się przekonać ubecka optyka jest prymitywna, sprowadza cały spór Wałęsa-Moczulski do animozji osobistych. Prymitywizm i powierzchowność ubeckich analiz była jedną z przyczyn nieskuteczności działań tajnej policji wobec KOR, KPN, SKS, SW, Solidarności itd. Cały wysiłek SB, podsłuchy, agenci i inne metody inwigilacji na nic się zdawały, skoro ubecy nie potrafili zrozumieć i opisać swoim mocodawcom motywacji i racji działaczy opozycji. Dlatego SB była w stanie skutecznie przechwycić powielacz, ale nie była w stanie skutecznie sparaliżować działań tej garstki ludzi, która czynnie walczyła z systemem od końca lat 70. Wypowiedź Moczulskiego pokazuje jego stosunek do Wałęsy głębiej i precyzyjniej niż meldunek esbecki. Jeżeli współcześni historycy usiłują patrzeć na działalność środowisk solidarnościowych czy antykomunistycznych w warunkach totalitarnego państwa przez ubeckie okulary, to nie są w stanie zrozumieć tego, na czym polegała walka z systemem komunistycznym.

Podobnie obszerne opisy okupacji budynków przedstawione w referacie Grzegorza Wołka oparte są głównie na materiałach SB i wyrażają esbecki punkt widzenia. Akcja okupacji lokali wg Wołka jest więc na wpół niepoważna, a na wpół chuligańska. *Po pierwszych akcjach zajmowania budynków - pisze Wołk - takich jak PRON czy Związek Nauczycielstwa Polskiego, Konfederacja zmieniła taktykę. Wpływ na to miało zapewne negatywne ustosunkowanie się społeczeństwa do zajmowania lokali tych organizacji. Zainteresowania skierowano głównie na budynki PZPR oraz ZSMP. 25 października K. Król wraz z kilkunastoma osobami próbował zająć Muzeum Lenina w Warszawie. Budynek był jednak zamknięty, wobec czego skierowano się do pobliskiej siedziby Komitetu Dzielnicowego PZPR Warszawa-Śródmieście. Opuszczono go po otrzymaniu zapewnień o przyznaniu w najbliższym czasie lokalu na potrzeby KPN. Jest to dość wierna parafraza fragmentu ubeckiego załącznika do informacji dziennej z 25 października 1989, z tym, że w tym załączniku podano jeszcze, że grupa Krzysztofa Króla liczyła 13 osób a akcja zaczęła się o godzinie 12.45.*

A przecież można byłoby tę sytuację przedstawić w zupełnie inny sposób, np. gdyby poprosić o relację Krzysztofa Króla. Nie trzeba zresztą prosić - gotowa relacja jest zawarta w

książce Andrzeja Anusza i Łukasza Perzyny - "Konfederacja. Rzecz o KPN" (s. 94-95). Oto ona. Myślę, że każdy zauważy różnicę.

Również w Warszawie KPN, walcząca o przydział lokalu, należnego jej jako legalnej partii politycznej - okupuje siedzibę powstałego w stanie wojennym Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Konfederaci podzielą się na dwie drużyny. Pierwszą tworzą chłopaki w garniturach i dziewczyny w granatowych spódniczkach i białych bluzkach, z kwiatami. Wyglądają jak aktyw z terenu.

My do towarzysza Cioska - oznajmiamy na dole, odwracając uwagę pilnujących. Dopiero wtedy wysypuje się liczniejsza i mniej sztywno ubrana grupa. Nikt jej nie zatrzymuje. Przybysze zajmują budynek PRON.

Jeden z KPN-owców dociera na Jaracza do mieszkania Moczulskiego z informacją, że akcja się powiodła. Niby mamy już wolną Polskę, ale takich wiadomości wciąż jeszcze nie przekazuje się przez telefon.

Leszek Moczulski natychmiast przybiera pozę przemawiającego do potomnych.

- Niech ten rząd pokaże swoją siłę na KPN, skoro nie potrafi jej pokazać na PZPR - oznajmia lider.

Sam Stanisław Ciosek w zajętej siedzibie PRON powie wtedy KPN-owcom pojednawczo: - Jakoś się podzielimy.

Za to Aleksander Hali dzwoni do Majki Moczulskiej, żeby wpłynęła nas, abyśmy się wycofali, bo będzie musiał wysłać milicję - relacjonuje Krzysztof Król: - I rzeczywiście wysyłają milicję, która nas z tego PRON-u wyrzuca.

Wcześniej premier Mazowiecki zaprasza do siebie po trzech przedstawicieli KPN, Polskiej Partii Socjalistycznej oraz Stronnictwa Pracy. W trakcie spotkania pada pytanie, jaka jest różnica między traktowaniem tych trzech partii, a SD, ZSL i PZPR. Mazowiecki daje jasną odpowiedź:

- Przedstawiciele tamtych ugrupowań mam w rządzie.

Zachęcaliśmy do wyrzucenia PZPR, manifestacyjnego ogłoszenia niepodległości i symbolicznego przyjęcia konstytucji kwietniowej - opowiada Krzysztof Król.

KPN zaczyna zdobywać komitety PZPR. Podczas okupacji Komitetu Wojewódzkiego w Krakowie, do rąk konfederatów trafiają czyste blankiety legitymacji PZPR. Wielu z nich te legitymacje partyjne na pamiątkę zachowa do dzisiaj.

Warto byłoby także zapytać o szerszy sens tej akcji (bo w referacie Wołka przedstawiono to tak, jakby Krzysztof Król włóczył się z kolegami po Warszawie i zajmował przypadkowe lokale). I nie trzeba nawet pytać! Gotowa odpowiedź Leszka Moczulskiego jest zawarta w książce "Bez wahania" (s. 205). Wystarczy wystawić nos z papierów ubeckich, przeczytać i omówić.

- Komuniści byli w szoku wywołanym klęską wyborczą. Było jednak jasne, że nie będą w tym stanie trwać w nieskończoność. Zachowana została cała struktura partii. Wiedziałem, że gdy w końcu dojdą do siebie, to odbudują swą polityczną siłę, przynajmniej w takim stopniu, aby trwale współuczestniczyć we władzy. Nie można było do tego dopuścić. Należało wymyślić jakiś plan. I wymyśliliśmy go. Założenie było proste: przeciwnik kapitułuje, jeśli uwierzy, że już przegrał, bez nadziei na ratunek. Co zatem w sposób najbardziej jaskrawy obnażało bezsilność PZPR i umacniało w świadomości jej aktywistów poczucie klęski? Oczywiście niezdolność do obrony własnych siedzib - komitetów, z których przez dziesięciolecia zarządzili Polską.

Po trzecie - o ile dwa zarzuty sformułowane wyżej dotyczą "jedynie" metodologii pracy pracownika IPN, o tyle zarzut kolejny ma poważniejszy ciężar gatunkowy. Otóż dostrzegam w pracy Grzegorza Wołka symptomy braku obiektywizmu, a nawet więcej - antykapeenowskiego zacierzwienia, tak charakterystycznego dla środowisk zbliżonych do PiS.

Moje podejrzenia na ten temat pojawiły się już po przeczytaniu pierwszego akapitu tekstu Grzegorza Wołka i Grzegorza Waligóry nt KPN zamieszczonego w siódmym tomie opracowania

"NSZZ Solidarność 1980-1989". Oto ten akapit (s. 387). *Dzieje Konfederacji Polski Niepodległej nierozłącznie związane są z jej założycielem i wieloletnim liderem Leszkiem Moczulskim, postacią barwną, choć niejednoznaczną i nierzadko kontrowersyjną. Leszek Moczulski, historyk i dziennikarz, urodził się w 1930 r. w Warszawie, w latach 1948-1950 był członkiem PPR i PZPR, skąd ostatecznie został usunięty. Od 1950 r. pracował jako dziennikarz w „Trybunie Ludu” (praktyka), następnie „Życiu Warszawy”, „Wsi” i „Dokoła Świata”. W 1957 r. został aresztowany pod zarzutem szkalowania władz PRL za granicą, ostatecznie w 1958 r. uniewinniony. Po kilku latach zakazu uprawiania zawodu (pisywał wówczas pod pseudonimem) ponownie rozpoczął pracę w tygodniku „Stolica” (1961-1977).*

Niby wszystko jest w porządku. Leszek Moczulski rzeczywiście był założycielem KPN i jej wieloletnim liderem. Fakty z jego życia przedstawione w cytowanym wyżej tekście są prawdziwe. A jednak jest zastanawiające dlaczego pierwsze zdania obszernego tekstu na temat pierwszej antykomunistycznej partii w bloku sowieckim, utworzonej po okresie stalinizmu, zaczynają się od podkreślenia, że jej założyciel i lider był w PPR/PZPR a praktykę zawodową odbywał w "Trybunie Ludu". I to bez komentarza, zwracającego uwagę, że Moczulski miał wtedy 18 - 20 lat, że wcześniej należał w Sopocie do konspiracyjnej organizacji szkolnej o charakterze zbrojnym, że epizod pepeerowsko-pezetpeerowski zakończył się prawie 30 lat przed założeniem KPN oraz że na studiach dziennikarskich w czasach stalinowskich praktyki zawodowe w "Trybunie Ludu" były czymś naturalnym, bo ani "Nasz Dziennik", ani "Uważam, rze" w tym czasie się nie ukazywały. W tekście artykułu nie wyjaśniono po co autorzy podali te fakty. Czy jest jakiś związek między programem KPN, jego działaniami, strukturą itp a faktem, że 29 lat przed założeniem KPN jego lider został usunięty z PZPR? Jaką inną funkcję może pełnić ten zabieg autorów artykułu, jak nie zasygnalizowanie czytelnikowi - "Uważaj! Ten cały KPN jest podejrzany! To nie są żadni antykomuniści ani niepodległościowcy, tylko postaci może i barwne, ale niejednoznaczne i kontrowersyjne"?

I dalej - czy tekst IPN poświęcony roli NSZZ "Solidarność" zaczyna się od tego, że Lech Wałęsa jako mały chłopak podobno sikał do kąpielnicy? Aż boje się pomyśleć, od czego mogłyby się zaczynać teksty IPN na temat innych organizacji i środowisk opozycyjnych w czasach PRL. Mogłyby, ale się nie zaczynają. W ten sposób zaczyna się tylko tekst poświęcony KPN...

Jeżeli autor referatu na temat KPN przystępuje do pisania z takim nastawieniem, to można podejrzewać, że oparcie się głównie na źródłach ubeckich i patrzeć na KPN w sposób płytki i powierzchowny nie są wynikiem błędnej metodologii, ale celowym zabiegiem, który prowadzi do zamierzonych z góry efektów.

A oto symptomy antykapeenowskiego nastawienia Grzegorza Wołka widoczne w jego referacie.

Autor kilkakrotnie prezentuje zarzuty formułowane pod adresem KPN ze strony ugodowo nastawianej części opozycji, która doprowadziła do powstania rządu Tadeusza Mazowieckiego i weszła w jego skład. Na stronie 77 Grzegorz Wołek napisał: *Dwa dni później ukazało się oświadczenie ministra A. Halla, że w przypadkach dalszej "anarchizacji życia w Polsce" milicja będzie interweniować (...). Działania Konfederacji były negatywnie oceniane przez środowiska popierające rząd Mazowieckiego. Również członkowie rządu nie byli zachwyceni zajmowaniem budynków.* Na stronie 78 mamy zacytowaną wypowiedź Jacka Kuronia: *KPN zaczął okupować lokale urzędowe, żądając przyznania ich sobie.* To są jedyne komentarze do dość obszernych opisów (str. 77 - 78) całej akcji zajmowania lokali PZPR, opisów - pamiętajmy - parafrazujących esbeckie teksty. Nie ma przedstawienia stanowiska KPN wobec zarzutów "anarchizacji życia" czy też rzekomych żądań "przyznania sobie" okupowanych budynków. Nie ma przypomnienia faktów takich, jak np. ten, że okupowany przez KPN gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie, zgodnie z żądaniami okupujących został przekazany Akademii Muzycznej i do dziś siedziba tej uczelni znajduje się w tym gmachu. W siedzibie Komitetu Centralnego znajduje się dzisiaj giełda warszawska itd. Twierdzenie, że KPN żądała tych lokali dla siebie jest po prostu nieprawdziwe! Ale tego czytelnik z referatu Grzegorza Wołka się nie dowie... A zarzut anarchizacji życia? Mój Boże!

Czyżby autor podzielał stanowisko rządu Tadeusza Mazowieckiego o zasadności uprzywilejowania jedynie sił postkomunistycznych (PZPR, ZSL, SD) oraz ugodowej części Solidarności czyli Komitetów Obywatelskich? Czyżby autor był zwolennikiem takiej "demokracji sterowanej"? A raczej byłaby to parodia demokracji. Oczywiście były w tym czasie koncepcje doprowadzenia w sposób sztuczny do powstania w Polsce (wtedy jeszcze - w PRL) systemu dwupartyjnego. Koncepcje takie głosili m.in. Adam Michnik i Jarosław Kaczyński. Ale historyk piszący dzisiaj o tych sprawach powinien jasno przedstawić swój stosunek do takich koncepcji a nie zarzucać tym, którzy przeciwko temu występowali tendencje anarchistyczne i prywatę.

W innym fragmencie referatu Grzegorz Wołk atakuje KPN z punktu widzenia radykalnej części opozycji, tej, która zbojkotowała wybory 4 czerwca. Na stronie 72 czytamy:

Powszechniejszym stanowiskiem wśród radykalnych odłamów opozycji była całkowita kontestacja postanowień "okrągłego stołu". Rozmowy z komunistami czy uczestnictwo w wyborach odbierane było jako zdrada ideałów. Przykładem były ulotki kolportowane na kilka dni przed 4 czerwca w Krakowie. Ich autorem była Liberalno-Demokratyczna Partia "Niepodległość". Krytykowano w nich nie tylko "Solidarność", ale również KPN. Konfederaci wedle LDP"N" mieli być "dziećmi systemu komunistycznego" a wielu z nich miało posiadać korzenie PZPR.

Nie wiedzieć czemu służy w tekście przytoczenie tych absurdalnych zarzutów wobec KPN z ulotki LDPN, które w żaden sposób nie zostały przez autora skomentowane. Co więcej - autor nie przedstawił w sposób jasny motywów, którymi kierowała się KPN przystępując do wyborów czerwcowych. Nie przedstawił, bo opierał się głównie na papierach SB, a esbecy byli niezdolni zrozumieć i opisać elementy taktyki i strategii KPN. Aby to zrozumieć, należałoby dokonać analizy myśli politycznej KPN i Leszka Moczulskiego poczynając od "Rewolucji bez rewolucji" z 1979, poprzez takie teksty jak "Porozumienie jest formą walki" z 1986 czy "Krajobraz przed bitwą" z 1987. Grzegorz Wołk wydaje się tych tekstów nie znać (lub też przechodzi nad nimi do porządku dziennego). Dlatego na stronie 72 mamy zdanie: *Postawa KPN wobec rozmów "okrągłego stołu" była dwuznaczna.*

Co ciekawe w tekście Wołka znajdujemy (nie skomentowane) ataki na KPN nie tylko ze strony ugodowej części opozycji oraz ze strony "radykałów", ale także przytoczone są oskarżenia wobec KPN formułowane przez ubeków. Oto na stronach 75-76 mamy następujący tekst:

14 sierpnia 1989 r. Czesław Kiszczak opublikował oświadczenie z którego wynikało, że rezygnuje z funkcji premiera, na swego następcę proponując przywódcę ZSL, Romana Malinowskiego. Był to zapewne krok mający na celu storpedowanie rokowań prowadzonych przez Jarosława Kaczyńskiego, które miały przeciągnąć na stronę solidarnościową ZSL i SD. Działania Kiszczaka okazały się jednak spóźnione i nieskuteczne.

Kilka dni wcześniej nic nie wskazywało na taki obrót sprawy. Jeden z bliskich doradców gen. Kiszczaka. Krzysztof Dubiński wspominał: "10 sierpnia [1989 r.] dostałem polecenie przygotowania materiałów na > nową Magdalenkę<. W nocy powstał tekst wystąpienia gen. Kiszczaka, który przedstawiał formułę takiego właśnie koalicyjnego rządu, rządu małej koalicji: PZPR, stronnictw sojuszniczych i ugrupowań pozaparlamentarnych. [...] General Kiszczak stwierdził, że inicjatorem był Leszek Moczulski. Drugim znanym politykiem był Władysław Siła-Nowicki. Przygotowania do Magdaleny trwały przez cztery dni aż do momentu podpisania przez gen. Kiszczaka wniosku o dymisję". Wersję Dubińskiego potwierdził pośrednio Moczulski w udzielonym 1992 r. wywiadzie-rzecz, aczkolwiek stanowczo odrzucił twierdzenia, że miała to być „druga Magdalena”. W jego ocenie celem spotkania było skonsultowanie listy ugrupowań opozycji parlamentarnej i pozaparlamentarnej, będącej gremium, które wskazałoby możliwą do przyjęcia dla wszystkich drogę wyjścia z pata rządowego.

Cały ten spory fragment tekstu, jak wynika z przypisów, opiera się głównie na książce Antoniego Dudka "Reglamentowana rewolucja", jednak między tym co napisał Dudek a tym co napisał Wołk są istotne różnice. Oto tekst prof. Dudka na ten sam temat (strona 385):

„10 sierpnia - wspomina Krzysztof Dubiński - dostałem polecenie przygotowania

materiałów na »nową Magdalenkę«. W nocy powstał tekst wystąpienia gen. Kiszczaka, który przedstawiał formułę takiego właśnie koalicyjnego rządu, rządu małej koalicji: PZPR, stronnictw sojuszniczych i ugrupowań pozaparlamentarnych. [...] General Kiszczak stwierdził, że inicjatorem był Leszek Moczulski. Drugim znanym politykiem był Siła-Nowicki. Przygotowania do Magdaleny trwały przez cztery dni aż do momentu podpisania przez gen. Kiszczaka wniosku o dymisję". Polska 1986..., t. II, s. 210. Sam Kiszczak, potwierdzając fakt tego rodzaju przygotowań, podkreśla, że nie chodziło o wejście przedstawicieli ugrupowań pozaparlamentarnych do jego rządu, ale o złagodzenie ich wrogości. W. Bereś, J. Skoczyłaś, General Kiszczak..., s. 274-275. Fakt prowadzenia z rozmów z Kiszczakiem (z jego inicjatywy), na temat zorganizowania „spotkania reprezentantów wszystkich sił politycznych działających w kraju - zarówno parlamentarnych, jak i pozaparlamentarnych" potwierdził lider KPN. Zob. A. Dudek, M. Gawlikowski, Leszek Moczulski: Bez wahania, Kraków 1993, s. 202.

Różnice łatwo zauważyć. Dudek przytacza trzy wypowiedzi na ten temat: Dubińskiego, Kiszczaka i Moczulskiego podkreślając różnice między nimi i nie przesadzając, czyja wersja jest jego zdaniem wiarygodna. Wg Dubińskiego - podaje prof. Dudek - miała to być "nowa Magdalenska", której inicjatorem miał być Moczulski. Wg Kiszczaka - rozmowy nie miały na celu wejścia KPN do rządu, ale złagodzenie jego wrogości. Wg Moczulskiego - inicjatorem spotkania Kiszczak-Moczulski był sam Kiszczak a ich tematem proponowane przez Kiszczaka jego spotkanie z przedstawicielami sił parlamentarnych i pozaparlamentarnych.

Tymczasem wg Wołka mamy tylko jedną wersję - wersję Dubińskiego (przypomnijmy - ubeka, adiutanta Kiszczaka). Tę, w której jest mowa o "drugiej Magdalence" i to z inicjatywy Moczulskiego! Wołek podaje, że Moczulski tę wersję "pośrednio potwierdza", odrzucając jedynie określenie "druga Magdalenska". U Wołka nie ma informacji, że Moczulski podaje, że do spotkania doszło z inicjatywy Kiszczaka. Nie ma też wypowiedzi samego Kiszczaka, który powiedział, że celem spotkania było jedynie złagodzenie wrogości KPN a więc nie można tej inicjatywy Kiszczaka traktować jako "drugiej Magdaleny".

Te trzy podane wyżej przykłady dowodzą, że referat Wołka, prezentuje różne punkty widzenia, zależnie od sytuacji, jednak za każdym razem są to punkty widzenia krytyczne wobec KPN. Raz jest to punkt widzenia zwolenników ugody, innym razem - radykałów, a jeszcze w innym wypadku - esbeków. Za każdym razem przytaczane są krytyczne wobec KPN opinie tych środowisk. Wołek tych krytycznych opinii nie komentuje, nie ocenia ich zasadności, a nawet zgodności z faktami ("żądadą lokali dla siebie"), nie podaje też argumentów działaczy KPN wobec tych krytycznych opinii. Nie mam pretensji, że Wołek przytacza krytyczne wobec KPN opinie. Mam pretensje, że w jego referacie nie jest zachowana elementarna zasada rzetelności naukowej, wedle której przedstawiając krytyczną ocenę jednej strony należy oddać głos stronie krytykowanej i rzetelnie przedstawić jej argumenty.

Autora zresztą zdaje się w ogóle nie interesować stanowisko KPN wobec ówczesnych problemów Polski.

Oto na stronach 66-67 przedstawiono rezolucję Rady Politycznej KPN z 1 maja 1988.

Wymieniona powyżej spora lista żądań ze strony KPN - pisze Wołek - wykluczała ugodę z władzą. Wydaje się, że Leszek Moczulski, jako niekwestionowany autor koncepcji politycznej partii, tego typu oświadczenia traktował jedynie w kategorii działań propagandowych. Wiedział, że swoim programem dążenia do niepodległości nie dojdzie do porozumienia ze stroną rządową.

Gdyby Wołek uważnie przeczytał teksty programowe KPN oraz wywiad z Moczulskim (Bez wahania) wiedziałby, że nie były to działania propagandowe, ale forma presji, jaka KPN wywierała przez cały ten czas na obie strony rozmów w Magdalence - na stronę rządową i na ugodowo nastawioną część Solidarności. Był to także jasny sygnał dla społeczeństwa - "Jest alternatywa dla programu ugody. Tą alternatywą jest program pełnej niepodległości!". Moczulski wyraźnie tłumaczy w "Bez wahania" istotę postawy KPN w tym czasie (strony 199-200):

- Przede wszystkim po to, aby ujawnić, że istnieje niepodległościowa alternatywa. Te wybory - tak założono w Magdalence - miały określić granicę areny politycznej: kto się w niej mieści, a kto

nie. Podobnie było w 1980 roku. Wtedy granicę wyznaczało więzienie, teraz dostęp do wyborów. Wywalczyliśmy sobie ten dostęp i w ten sposób uzyskaliśmy pozycję na nowej scenie politycznej. Chcieliśmy, aby przy następnych wyborach ludzie mieli już świadomość, że istnieje partia o programie innym niż komuniści czy Komitet Obywatelski. Pragnęliśmy zarysować alternatywę w ramach obozu demokratycznego: umiarkowani z „Solidarności” albo niepodległościowcy z KPN. W tych - i następnych wyborach alternatywa taka powstała. Gdyby podobna alternatywa istniała na Litwie -nie wygraliby tam w 1992 roku wyborów postkomuniści. Chodziło nam również nie tyle o wejście do Sejmu - co było wówczas mało realne - ile do tworzącego się klubu politycznego zrzeszającego formacje uczestniczące w wyborach, a więc w życiu politycznym. Ci, którzy - jak LDP-N czy SW - wybrali drogę jałowej negacji, właśnie wtedy zaczęli przegrywać walkę o polityczne przetrwanie i rozwój. Ostatecznie stało się to jasne po wyborach parlamentarnych w 1991 roku. Zaczynaliśmy w 1989 roku z podobnego poziomu - dziś oni są politycznym marginesem, my zaś mamy w Sejmie jeden z największych klubów.

Na stronie 72 dowiadujemy się, że sposób prowadzenia kampanii przez KO w stosunku do KPN w Krakowie (chodzi o wybory kontraktowe) był krytykowany przez Związek Wolnych Radykałów. Nie dowiemy się jednak, jakie działania KO wobec KPN spotkały się z tą krytyką.

Na stronie 79 jest mowa o krytyce rządu Mazowieckiego ze strony KPN, a w szczególności o krytyce programu Balcerowicza. Jednak i w tym wypadku nie dowiemy się z referatu Wołka, o co chodziło.

Cały ten referat moim zdaniem nie spełnia kryteriów rzetelnej pracy naukowej. Albo jest to błąd warsztatowy, albo celowe działanie pracownika IPN - nie ma to jednak żadnego znaczenia dla efektów tej pracy.

A jednak czytając referat Wołka miałem ciepłe uczucia wobec autora. Przypomniały mi się czasy młodości, gdy jednym ze źródeł mojej wiedzy o KPN była znana książka Mariana Reniaka (vel Mariana Strużyńskiego) "KPN. Kulisy, fakty dokumenty" (1982). Tamta książka też opierała się głównie na źródłach ubeckich (tyle, że nie podawano sygnatury akt SB), też w jakiś sposób nawiązywała do rzeczywistości, ale przecież była napisana w sposób nierzetelny i zakłamywała historię.

Michał Wenklar (dr, pracownik OBEP IPN w Krakowie) - "Konfederacja Polski Niepodległej w III Rzeczypospolitej".

Oto najciekawsze fragmenty tego kompetentnego referatu (dotyczące nie tyle faktów, co ocen autora):

Walcząc o realizację hasel suwerenności i niepodległości, podnosiła postulaty istotne dla ogromnej rzeszy społeczeństwa - nawet jeśli z różnych przyczyn nie były głośno wyrażane - których inne organizacje tzw. opozycji demokratycznej, ze względu na rzekomy radykalizm, nie wysuwały na pierwszą linię swoich żądań. Moczułski odegrał w antykomunistycznej opozycji ogromną rolę przede wszystkim właśnie jako prekursor hasła niepodległości. Ze względu jednak na swoisty radykalizm celów, przekonanie o słuszności własnej drogi politycznej i niechęć do kompromisów - szczególnie kompromisów i porozumień z komunistycznym reżimem — był izolowany przez znaczną część środowisk opozycyjnych, zwłaszcza z nurtu korowskiego. Okazało się, że izolacja ta trwała również wtedy, gdy rzeczywistość potwierdziła, iż hasło niepodległości jest realne, że komuniści muszą oddać władzę.

O ile KPN stanowiła jeden z ważniejszych elementów opozycji antykomunistycznej, to w kluczowym momencie transformacji ustrojowej została postawiona obok głównego nurtu wydarzeń. Negując sens rozmów i kompromisów z komunistyczną władzą, ustawiała się w kontrze do najważniejszego gracza strony opozycyjnej, „Solidarności”. (strona 84).

Jeżeli nawet to nie akcje KPN [mowa o okupacji lokali PZPR oraz blokowaniu baz sowieckich w Polsce] były najważniejszą przyczyną tych, tak istotnych dla demokracji i suwerenności, przemian - przyznania niezależnym partiom politycznym minimalnych warunków działania, rozwiązywania PZPR i przejęcia przez państwo części jej majątku oraz rozpoczęcia

negocjacji o wyprowadzeniu Armii Sowieckiej z Polski - to stanowiły one co najmniej sygnał dla społeczeństwa i rządu o konieczności podjęcia zdecydowanych działań tych kwestiach. Sygnał, którego nie można było zignorować. (strona 86)

Jak zatem widać, KPN była w III RP partią o niskim stopniu relewancji [zdolności do zawierania koalicji]. Rzadko zapraszano ją do budowania politycznych sojuszy, nie współtworzyła rządów. W dużej mierze wynikało to z założenia Konfederatów, że rząd, któremu KPN udziela poparcia, musi realizować jej program. Jakkolwiek Moczulski twierdził, że po wyborach z 1991 r. to KPN była partią najbardziej zainteresowaną współtworzeniem koalicji, że mogła zawrzeć sojusz z każdą z partii prawicy i centrum, to jednak zaraz dodawał - o ile potencjalni koalicjanci zaakceptują program KPN. Ów maksymalizm programowy zakładający, że Konfederaci mogą włączyć się do politycznych sojuszy jedynie w takim przypadku, gdy będą w stanie realizować swoje cele polityczne w całości, bez żadnych kompromisów czy ustępstw na rzecz koalicjantów, doprowadzał do faktycznej izolacji KPN na scenie politycznej.

Część potencjalnych sojuszników KPN była odstraszana przez radykalizm tej partii. Uwidaczniał się on szczególnie w pierwszym okresie, przy omawianych już akcjach wymierzonych w PZPR i jego satelitów czy w wojska sowieckie. Ale i później KPN nie stroniła od działań pozaparlamentarnych, np. uczestnicząc aktywnie w kolejnych falach strajkowych, licząc, że doprowadzą one do autentycznego masowego ruchu społecznego, na fali którego mogłaby objąć w końcu władzę. Nie pomagały wizerunkowi KPN także same formy działania, stałe przypomnianie o planowanych rozliczeniach w razie dojścia do rządów, posługiwanie się taką terminologią, jak Grupy Działania czy akcja „Desant”. Niejednoznacznie odbierano też utworzenie przy KPN paramilitarnej organizacji „Strzelec” czy udział w organizacji Związku Zawodowego „Kontra”.

Nie pomagał KPN w końcu model zarządzania partią. Jakkolwiek Moczulski negował jej charakter wodzowski, mówiąc raczej o uznaniu w partii roli autorytetu, to nie da się zaprzeczyć, że prezentowała ona wysoce scentralizowany model ugrupowania politycznego. Z jednej strony pomagało to w utrzymaniu zwartości i skuteczności w działaniu, z drugiej jednak strony niezdolność do kompromisów lidera rzutowała na całą partię, a jednocześnie przyczyniała się do powstawania wewnętrznych konfliktów (strony: 90 i 91).

Źródła konfliktów [wewnętrznych w KPN] nie tkwiły w sporach programowych, a przynajmniej nie głównie w nich, ale przede wszystkim w stylu kierowania partią przez Moczulskiego i w poczuciu porażki po kolejnych przegrywanych wyborach. W partiach o demokratycznej strukturze powtarzające się polityczne niepowodzenia powodują z reguły wymianę kierownictwa. Celem partii politycznej jest sprawowanie władzy, celem działaczy partyjnych jest obejmowanie stanowisk politycznych pozwalających wywierać realny wpływ na kształt państwa. KPN nigdy — z wyjątkiem mandatów radnych samorządowych uzyskiwanych w latach dziewięćdziesiątych - dostępu do władzy nie miała, nie mogła swoich członków umieszczać na tego typu stanowiskach. Taka sytuacja musiała budzić niezadowolenie, którego nie powstrzymywał już wyniesiony z okresu sprzed 1989 r. autorytet lidera partii. Jednym z elementów budzących buntownicze nastroje była też niechęć niektórych posłów do finansowych świadczeń, jakie nakładały na nich władze klubu (strona 92).

Nie udało się KPN pozyskać trwałych sojuszników na scenie politycznej, nie udało im się uformować wiernego elektoratu. W programowym referacie U progu niepodległości z 1990 r. Moczulski pisał: "Potrzebna jest jeszcze siła, która tego przełomu dokona. Otóż jest tylko jedna taka siła społeczna. To młodzież". O ile w pierwszym okresie KPN przejmowała rząd dusz nad młodymi Polakami nie zgadzającymi się na zbyt wolne tempo przemian, na koncesje wobec reprezentantów ustępującego reżimu - istniała wówczas niemal symbioza między KPN a dominującym na wyższych szkołach NZS - to w późniejszym okresie to poparcie utraciła. Nie powstały z nich nowe kadry KPN, nie pozyskali Konfederaci głosów najmłodszych wyborców, z optymizmem patrzących na proces transformacji i oczekujących rychłej integracji z Zachodem.

Obok programowego antykomunizmu, propozycji ustrojowych oraz oryginalnej koncepcji polityki zagranicznej Konfederaci skupili się bowiem na reprezentowaniu osób najbardziej poszkodowanych w procesie transformacji, na głoszeniu konieczności odejścia od wolnorynkowych

koncepcji gospodarczych. Ów antyliberalizm, program de facto lewicowy, uniemożliwił współpracę z liberalną centroprawicą. Z prawicą antykomunistyczną podzieliła KPN kwestia lustracji i stosunku do rządu Olszewskiego. Z partiami postkomunistycznymi antykomunistyczni Konfederaci nie zamierzali podejmować rozmów. Postrzeganej jako awanturnicza i niezdolna do koalicji KPN dodatkowo psuły wizerunek kolejne wewnętrzne konflikty i podziały.

(...)

KPN jako poważna siła polityczna przestała istnieć. Pozostanie jednak zapamiętana w historii jako jedna z najbardziej charakterystycznych partii pierwszych kadencji III RP, ugrupowanie antykomunistyczne i antyliberalne, pozostające stale w opozycji, które nie miało możliwości realizacji własnego pozytywnego programu (strona 98).

Podsumowując tę niepełną recenzję. Ocena książki jako całości jest niejednoznaczna, gdyż obok tekstów kompetentnych (przede wszystkim: Zakrzewski, Wenklar, Bereszyński) zawiera teksty bardzo, ale to bardzo słabe (np. tekst Wołka oparty niemal w całości na materiałach SB).